Nr. 169. Kraków, Piątek 23 lipca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

Z dnia.

= Parlament perski zwołany będzie w tych dniach. Dziś odbywa się w Teheranie koronacja nowego szacha.

= Misję utworzenia nowego gabinetu francuskiego otrzyma Millerand lub Bourgeois.

Dwór hrabiego Larysza.

Dnia 20, 22 i 24 września odbędą się wybory na podstawie starej ordynacji wyborczej do Sejmu śląskiego w Opawie, ponieważ nowo uchwalona ordynacja wyborcza sankcji monarszej nie uzyskała. Polacy wybierają jedynie i głównie w III. kurji, tj. wiejskiej 20 września.

O ile dotychczas wiadomo, w obozie polskim walki nie będzie, ponieważ dojdzie naprawdopodobniej do skutku blok, a raczej kompromis wszystkich stronnictw polskich, choć niebezpieczeństwo utraty mandatów polskich jest wielkie.

Sejm ten nowy zwołany będzie tylko dla uchwalenia reformy wyborczej. Ażeby bliżej poznać dzisiejszy Sejm śląski w Opawie, pozwolimy sobie na kilka uwag o nim.

Sejm śląski został utworzony w r. 1861, istniejąca zaś obecnie jego ordynacja wyborcza pochodzi z roku 1875. Oczywiście, że ustawa, z przed lat 40 pochodząca, nie odpowiada wcale dzisiaj potrzebom ludności śląskiej, a zwłaszcza polskiej.

Sejm śląski składa się z 31 członków. Jeden z nich jest wirylistą, a jest nim słynny wróg Polaków, kardynał Kopp z Wrocławia, będący też członkiem pruskiej Izby panów w Berlinie.

Innych 30 posłów już się wybiera. I tak n. p. z kurji pierwszej I. koło wybiera dwóch posłów, II. koło pierwszej kurji wybiera 7 posłów. Miasta (kurja II.) wybierają 10 posłów, a kurja III. (gminy wiejskie) wybierają tylko 9 posłów. Dwóch posłów wybierają wreszcie Izby handlowe.

Na Śląsku wybiera ten tylko do Sejmu, kto płaci najmniej 10 kor. bezpośrednich podatków rządowych. A więc na 124.777 obywateli, którzy mieli w r. 1907 prawo głosowania do parlamentu, do Sejmu śląskiego miałoby obecnie tylko 43.050 obywateli, czyli że 82.727 obywateli traci prawo głosowania do Sejmu śląskiego.

Na Śląsku jest 71.188 drobnych właścicieli rolnych, między którymi jest 49.155 takich, którzy płacą podatku rządowego mniej, niż 10 koron. Dlatego tylko 22.033 najbogatszych rolników mają prawo głosowania do Sejmu śląskiego. Dwie trzecie rolników na Śląsku nie mają prawa głosowania do Sejmu opawskiego, robotnicy zaś wcale tego prawa nie mają.

Według ostatniego spisu ludności jest na Śląsku Polaków 220.472, Czechów 146 265, a Niemców 296.571. Mimo to Niemcy mają posłów 24, Polacy aże.. 3, a Czesi tylko 3. Skutek tej przewagi jest taki, że Śląsk cieszyński jest traktowany, jak jaka zamorska kolonja, Sejm potrzeby ludności polskiej całkiem lekceważy, nie buduje szkół, szpitali, dróg, itd., a daje pieniądze tylko na Śląsk opawski, tj. niemiecką część kraju.

Na Śląsku np. istnieje obecnie 28 szkół wydziałowych niemieckich i 3 takie szkoły czeskie, ale polskiej szkoły wydziałowej nie mamy ani jednej. Wschodnia część Śląska tj. polska płaci tylko podatki, ale praw żadnych nie ma. Na koleje n. p. wydał Wydział krajowy w Opawie dotychczas dla Śląska opawskiego 722.348 kor., dla cieszyńskiego tylko 20.900 koron. Dla Wydziałów powiatowych, drogowych, udzielono dla zachodniej t. j. niemieckiej części kraju 510.588 kor. 25 hal., dla wschodniej tj. polskiej tylko 52.721 kor. 20 hal. Wydziałom gminnym na budowanie dróg gminnych udzielono w niemieckich okolicach 276.891 koron 10 hal., w polskich zaś tylko 157.451 kor. 46 hal. Skutkiem tego też w niemieckiej części Śląska w r. 1906, było 268 kilometrów, a w polskiej tylko 22 kilometry walcowanych dróg.

Obecnie jest nadzieja, że dworacy i lokaje marszałka krajowego hr. Larysza z Karwiny dostaną nowych członków. Wprawdzie to nie na rękę ekscelencji Laryszowi, że się trochę zmieni skład Sejmu, buta germańska takich Bukowskich, Turków, Ottów, Kudlichów i innych brytanów wszechniemieckich trochę zmięknie, mimo to Niemcy nadal będą gnębić dzięki swej przewadze i Polaków i Czechów, boć przecież uchwalą sobie tylko taką ustawę wyborczą, która im nada ogromną przewagę w Sejmie w Opawie.

*

Znakomitą ilustracją dążeń Niemców śląskich i ich niezaspokojonych apetytów jest artykuł w 143 numerze opawskiej *»Deutsche Wehr«*, którego autor usiłując nakreślić linję wytyczną polityki niemieckiej względem Słowian, dochodzi do wniosku, że wytyczną tej polityki musi być »niezachwiane germanizowanie ziem polskich w Austrji«. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o pochłonięcie Śląska Cieszyńskiego, w dalszym zaś i Galicji. To ciężkie zadanie mogą spełnić Niemcy przy pomocy stowarzyszeń, jak „Nordmark“, »Schulverein«, tudzież „Alldeutscher Verband“ w Berlinie, dlatego też nie powinno społeczeństwo niemieckie skąpić grosza na popieranie tych stowarzyszeń. Oto główna treść artykułu.

Wynurzenia te nie przedstawiają dla nas nic nowego, nie są żadną niespodzianką, bo to wszystko dzieje się oddawna, podnosimy zaś z naciskiem to cenne wyznanie hakatysty śląskiego, bo stwierdza ono niezbicie, że przy pomocy marek pruskich prowadzi się systematyczną germanizację miast i wsi.

Apetyty wszechniemieckie idą i na Galicję — daleko im tu wprawdzie do urzeczywistnienia, ale w każdym razie czujną niech będzie nasza u kresów straż!

Bolesław Skłodowski.

„Kahany pan“.

— Wiesz —spotkałem »Kahanego pana«, chciał mnie naciągnąć, lecz się mu wykręciłem, że pustki w kieszeni.

Tak rozmawiali z sobą dwaj przyjaciele, a moi od paru dni współtowarzysze pracy. Kto to jest »Kahany pan« — nie miałem najmniejszego pojęcia, lecz ten wyraz słyszałem codzień i to od wszystkich, kogo tylko znałem.

Zacząłem bacznie wszystkiemu się przyglądać i każdego pytać o tę tajemniczą postać, lecz na moje zapytanie każdy odpowiadał:

— Będziesz pan przeklinał ten dzień, tę godzinę i minutę, kiedy go poznasz.

Nie mogłem się pogodzić z myślą, iż nie poznam tak powszechnie znienawidzonej osobistości — bardziej jeszcze intrygowała mnie ich odpowiedź, postanowiłem więc nikogo się nie pytać — co uważałem za daremne — a czekać cierpliwie, aż się nadarzy sposobność poznania go. W krótkim czasie marzenia moje poznania go spełniły się.

— Panowie, baczność! „Kahany pan« idzie — ostrzegł jeden ze współtowarzyszy. Zrobił się chwilowo ruch w warsztacie, każdy, kto miał jaką gazetę w ręku, momentalnie ją schował, a schwycił młotek lub pilnik do ręki i zaczął robić. Byłem pewny, że "Kahany pan« to będzie dyrektor lub właściciel fabryki, wnioskując z tego, iż każdy zaczął pracować, a opuścił bądź to stołek lub pogawędkę.

Jakież zdziwienie było moje, gdy zamiast burżuja — ujrzałem tę tajemniczą postać w osobie szarego żandarma, który z uśmiechem na ustach, stanął w bramie warsztatu i przyłożywszy rękę do czapki rzekł:

— *Kahanym panom* dzień dobry.

— Uszanowanie panu naczelnikowi— odpowiedziano.

Żandarm podszedł do paru znajomych i przyglądał się ich pracy, naraz poczułem jego wejrzenie, skierowane ku mnie. Pytał się o mnie, com za jeden i dowiedziawszy się, iż jestem nowo przyjęty, leniwym krokiem podszedł do mnie.

— *Kahany pan* dawno przyjechał i skąd? — o ile wolno wiedzieć.

— A, z Warszawy — rzekł, gdy otrzymał moją odpowiedź — tak, tam są same porządne ludzie, same socjaliści, ja wiem, że i *kahany pan* jest też porządny człowiek i socjalista, ale to przecież wolno każdemu mieć przekonanie swoje, ja też jestem socjalistą i powiem *kahanemu panu*, tylko proszę o dyskrecję — tu żandarm przybliżył swój cuchnący od wódki pysk do mego ucha — że ja jestem nietylko socjalistą, ale i bojowcem — jestem instruktorem w „szóstce“, ot ja wiem, że i *kahany pan* też taki sam jest, tylko proszę żandarmom nic nie mówić, bo my wszyscy towarzysze, a tylko policję kropić, a tu są tacy, co już w piachu powinny być, ale przyjdź pan do mnie, do mieszkania, to dam *panu kahanemu* ich nazwiska, no, co zgoda? — tu chciał mi wręczyć swój adres, którego nie przyjąłem — no, ja *kahanego pana* jakoś tak polubiłem, że życie za *kahanego pana* oddam.

Gdy patrzyłem na niego, nic nie mówiąc, jak na obywatela z Tworek, ten zapisał sobie moje nazwisko i gdzie mieszkam, w końcu mówi mi, że mu się pić chce, nachyliłem się do szafki i podaję mu szklankę, aby się wody napił, ten zmierzył mnie pogardliwym wzrokiem i poszedł dalej, obiecując odwiedzić mnie w mieszkaniu.

Opowiedziałem drugim naszą rozmowę, aż ze smutkiem odrzekli:

— Źle z panem będzie, trzeba mu zafundować dobrze, to pana opuści na jakiś czas, zapewne on pana dziś odwiedzi w mieszkaniu, postaraj się pan godnie go przyjąć.

Poprosiłem jednego, aby mnie wyręczył w piciu alkoholu z nim, sam nienawidziłem tego — po długich prośbach zgodził się. Jakoż z mieszkania mego zrobiłem istną restaurację, niedługo czekaliśmy, przyszedł »kahany pan« z kolegą.

— Ot, ja mówię, co Warszawiak, to Warszawiak, wie jak przyjąć gości, za zdrowie *kahanego pana* — rzekł żandarm, wychyliwszy spory kielich monopolki.

Biba przeciągnęła się późno w nocy, przerywana tylko pocałunkami żandarmów, którzy obcałowywali siebie i kolegę mego, który się raczył za mnie z nimi, nachylali także swe pijane mordy ku mnie, lecz zawsze się wykręciłem. Gdy ujrzeli

Pan Abrahamowicz i jego „List“.

(*B.*). Sensacja, jaką sobie tanim kosztem sporządziła »Gazeta Codzienna«, przebrzmiała bez echa żywszego. »List« Abrahamowicza o dziejach jego tryumfu, jako prezesa Koła i ministra, i jego upadku, zakończonym porzuceniem mandatu, wywołał tylko konsternację z powodu swego cynizmu. Wzruszenia głębszego nie sprawiły te wynurzenia, mimo, że ich autor zawołał w końcu z patosem:

»Ustąpiłem z Rady państwa, gdyż tak uczynić było obowiązkiem moim, **celem** otrzeźwienia społeczeństwa z upojenia blagą, reklamą i kłamstwem!«

Ponieważ zatem społeczeństwo z uznania godnym taktem pominęło zgryźliwe napaści wybrakowanego i spensjonowanego polityka, przeto nie pozostaje nam nic, jak tylko fakt ten stwierdzić i co najwięcej zastanowić się nad przyczyną, dlaczego człowiek, który sam o sobie powiada, że lat 34 pracował publicznie, nie potrafił wywołać innego wrażenia, prócz politowania.

Pan Abrahamowicz »List« swój rozpoczął wyznaniem, że jest przeciwnikiem powszechnego i równego prawa wyborczego. Mimo tego zasadniczego przeciwieństwa przyjął mandat, a nawet potrafił był wyłudzić dostojeństwa od nowego stanu rzeczy. Jednakże zanim dwa lata upłynęły, wycofał się z obiegu. Wrócił do Śniatyna i stamtąd na cały świat zrzędzi — bez efektu i skutku.

Czyżby idea reformy wyborczej zemściła się na p. Abrahamowiczu za niechęć jego do niej?

Bardzo być może, że tak jest istotnie. Właśnie w tym »Liście« swoim złożył p. Abrahamowicz dowód, że ani on czasów dzisiejszych, ani one jego nie rozumieją.

Kilkadziesiąt lat pracy publicznej powinny były przecież wyposażyć p. Abrahamowicza w zasób poglądów, sądu i doświadczeń, których ujawnienie powinnoby się stać kanwą dyskusji powszechnej. Tymczasem »List« p. Abrahamowicza nie zawiera śladu jakiejś myśli głębszej, przewodniej, a jest tylko wielkim hałasem dumy obrażonej, jest protestem ambicji osobistej. Pan Abrahamowicz w jednym tylko punkcie poruszył niechcąco sprawę zasadniczą, ale w tym właśnie momencie zdradził swą nieudolność do zrozumienia nakazów nowego życia i czasu.

Poza plotkami przedpokojowemi, jakie poznosił, wspominając o wpływie posła Stapińskiego na stosunki w Kole, p. Abrahamowicz uczynił mu ten zarzut, że za jego naciskiem K o ł o p r z e s t a ł o b y ć z w i ą z k i e m s o l i d a r n y m p o s ł ó w p o l s k i c h, a s t a ł o s i ę z w i ą z k i e m p o s z c z e g ó l n y c h s t r o n n i c t w, k t ó r e d z i a ł a j ą a u t o n o m i c z n i e.

W całym »Liście« doszukać się można tej jednej wzmianki z a s a d n i c z e j i jakże odrazu uderza zupełne niewyrozumienie zmian, jakie właśnie reforma wyborcza przynieść musiała.

Dawne Koło skutkiem ordynacji wyborczej kurjalnej, było przecież organizacją **polityczni**e j e d n o l i t ą. Nietylko wielka własność, ale drogą praktyk galicyjskich także kurja wiejska, a nawet częstokroć miasta, wysyłały do Wiednia czystej krwi konserwę szlachecką.

Okazy kilku wystraszonych demokratów, błąkające się zresztą w tem obszarniczo-zachowawczem towarzystwie, nie miały ani siły, ani odwagi, ani oparcia należytego, aby reprezentować p o l i t y c z n y interes swoich warstw wyborczych. Wytwarzała się stąd atmosfera bierności i tępoty, wśród której rej wodziło kilka sprawniejszych jednostek na rzecz swych familji i w interesie swej kasty, którą umiano deklamacją utożsamiać z narodem.

Rzeczy się zmieniły, bo zmienić się musiały z chwilą zaprowadzenia powszechnych, równych wyborów.

Koło polskie zapstrzyło się od wszelakich demokratów (indyczych, krakowskich, lwowskich), chrześcijańskich socjalistów, centrowych chrześcjan i niedobitków dawnej konserwy. W takiej kolekcji przeróżnych programów, interesów klasowych i dążeń frakcyjnych trudno było zachować fikcję dawnego, solidarnego Koła.

To też przyrodzonym wynikiem istotnego położenia było żądanie ludowców, aby Koło uznać za związek poszczególnych stronnictw, które wedle klucza obejmują współudział w rządach i pracach Koła.

Tak się stało, bo tak się stać musiało.

Kto nie ma zrozumienia tej zmiany, kto nie pojmuje jej konieczności, ten dowodzi, że się.. zestarzał.

I dlatego pan Abrahamowicz pozostał bez wpływu i znaczenia, bo zagadnieniom doniosłym i żywotnym przeciwstawia tylko swoje osobiste „ja“, swą „godność“ obrażoną.

Pan Abrahamowicz się zestarzał...

Złoty sygnet dostał p. Jan Ziemniak, ex-ludowiec samborski, za przystanie do wszechpolaków, którym głosami swojej familji dopomógł do wyboru hr. Skarbka. Sygnet ten, z napisem »w jedności siła« (o ironjo!) wręczono mu w niedzielę na fecie w Gródku. Czy tylko sygnet?...

Z życia krakowskiego.

Nowy obrońca Puzyny. W „Głosie Warszawskim“ ogłasza długi pretensjonalny artykuł z ustawicznem powoływaniem się na siebie, jako na wnioskodawcę w komitecie sprowadzenia zwłok Słowackiego, p. Jan August K i s i e l e w s k i, który u końca tego artykułu wybrał się z niefortunnym, całkiem serjo, konceptem, żeby do celebrowania uroczystym pogrzebem Słowackiego zaprosić kard. Puzynę! (chyba jako specjalnego wielbiciela Słowackiego...) Pan Kisielewski odsłonił jednak przy tej sposobności pewien rąbek tajemnicą otoczonych obrad owego komitetu, który na posiedzenie swoje nie dopuścił sprawozdawców dziennikarskich, a ograniczył się tylko na wydaniu oficjalnego komunikatu, a z teego wynikało, że spotkał się z odmową Puzyny. Tymczasem p. Kisielewski pisze: „Ks. kardynał opinji swojej nie wyraził, a tem mniej nie odmówił i nie mógł odmówić swojej zgody na wykonanie uroczystej uchwały zgromadzenia obywatelskiego, choćby z tej przyczyny, iż komitet wykonawczy do tej pory jeszcze nie powziął żadnej uchwały w kierunku porozumienia się z kapitułą krakowską, jej przewodniczącym, ani też z ministerjum spraw wewnętrznych“. Dziwnem wobec tego wydaje się stanowisko prezydjum Komitetu, które słysząc o setkach protestów przeciw z a k a z o w i kardynała, nie uważało za stosowne objaśnić, że zakazu nie było. Jeśli zaś rzecz ma się przeciwnie, w takim razie p. Kisielewski nie całkiem wiernie opisuje przebieg faktów. Czy tak, czy inaczej mści się to osłanianie obrad tajemniczością — a społeczeństwo teraz nie wie, komu wierzyć.

Pielgrzymki do Częstochowy. Przez Kraków przechodzą w ostatnich czasach liczne pielgrzymki na sławny odpust w Częstochowie. Dzisiaj rano przechodziła przez miasto nasze pielgrzymka, licząca około 500 ludzi z chorągwiami i muzyką. Pielgrzymi ci, rekrutujący się przeważnie ze sfer włościańskich, pochodzą z najrozmaitszych stron kraju, zwłaszcza od Kolbuszowy. Przy tej sposobności warto zwrócić uwagę odpowiednich instytucji oświatowych, by te zatrzymywały pielgrzymów choć na dzień jeden w Krakowie i starały się pouczać ich o różnych pamiątkach Krakowa.

Spuszczanie dzwonu z wieży Marjackiej. Przedwczoraj około południa wiele osób zatrzymywało się przed kościołem Marji Panny i przypatrywało się spuszczaniu pękniętego dzwonu, przeznaczonego do naprawy. Około godziny 1 dzwon znajdował się właśnie u szczytu niższej wieży; zdjęto go stamtąd i wnętrzem sprowadzono do najniższego okna. Tutaj wysunięto dzwon na zewnątrz i przystąpiono do spuszczania na ziemię na linach i belkach. Dzwonu nie można było spuścić wskutek wadliwego ułożenia belek i trzeba było wyrąbać gzyms kamienny poniżej okna, co wywołało wielkie a słuszne oburzenie wśród zebranej publiczności.

Na zjeździe internistów bawił dr N o w o t n y z Pragi, jako delegat „C a s o p i s l e k a r y c e s k i c h“. Dziwnem się wydaje, że sprawozdawcy krakowskich pism, wymieniający szczegółowo wszystkich innych delegatów, nie dowidzieli sympatycznego gościa czeskiego, jedynego reprezentanta bratniego narodu.

Wydział kasy pogrzebowej dla członków stowarzyszeń katol. zaprasza wszystkich członków na ogólne poufne zebranie mające się odbyć w niedzielę 25 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu P. Z. N. Rynek Główny A-B nr 45, II p.

Gmina m. Krakowa a tanie domy mieszkalne. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta dra Lea posiedzenie sekcji ekonomicznej wspólnie z sekcją aprowizacyjną. Uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wnioski w sprawie przystąpienia gminy w charakterze członka do powszechnego towarzystwa budowy tanich domów mieszkalnych i domów robotniczych. Zamiast wpłaty udziałów uchwalono odstąpić towarzystwu 2 parcele gruntowe, położone na tak zwanej „Harajewiczówce“ w sąsiedztwie ul. Koletek na Stradomiu.

Zranienie się Borowskiej w więzieniu. Sprawa zranienia się Borowskiej w więzieniu, rozdmuchana nawet do samobójstwa, przedstawia się według zasięgniętych przez nas informacji w sposób następujący: Borowska nie mogła znieść nadzoru dozorczyni, która ustawicznie przebywała w celi. Chcąc się jej pozbyć lub też przynajmniej uzyskać zmianę osoby dozorczyni, używała rozmaitych sposobów: odkręcała gaz i niszczyła sprzęty w celi. Mimo to dozorczyni pozostawała na swem stanowisku. Wtedy Borowska postanowiła w inny sposób osiągnąć swój cel.

---

puste butelki, chcieli wstać, ale nogi posłuszeństwa odmówiły. Sprowadziłem więc fiakra i pojechali w towarzystwie kolegi, który przyrzekł odwieźć ich do domu, lecz przez pomyłkę — jak mi później mówił — gdy było im ciasno w dorożce, oddali go swym kolegom, którzy go wsadzili do więzienia...

Pewnego razu gdy już „kahany pan“ zapomniał o mnie, ujrzałem go wieczorem, wychodził z restauracji w towarzystwie jakiegoś cywilnego, wtem przechodził oficer żandarmerji.

— Ty gdie w restoranie był? — zapytał groźnie oficer żandarma.

— Tak toczno, wasze wysokorodie, schwytał kamandira bojowców — tu wskazał na swoją ofiarę, który z nim pił w restauracji, a który blady jak trup, chciał coś powiedzieć, lecz „kahany pan“ temu przeszkodził, uderzając go karabinem w głowę, aż padł na ziemię, zalany krwią.

— Haraszo — rzekł z uśmiechem oficer, oddalając się.

— Rad staratsia wasze wysokorodie — krzyknął »kahany pan«, uradowany z pochwały przełożonego.

Stałem jak wrośnięty w ziemię, patrząc na człowieka zbroczonego krwią, który leżał jak kłoda drzewa na bruku, straciłem czucie, blizki omdlenia patrzałem na ofiarę „kahanego pana“, z którym przed chwilą całował się i razem pili i jedli.

— *Kahanemu panu* dobry wieczór! Jakżeż delikatne zdróweczko *kahanego pana* — usłyszałem nagle głos jego.

W jednej chwili obudziłem się z odrętwienia, chciałem uciekać, lecz byłoby gorzej dla mnie, pozostałem. Zaczął ze mną rozmawiać o pogodzie o drożyźnie, a nie przypomniał sobie o ofierze, która jęczała niemiłosiernie, nadszedł patrol, wzięli go za ręce, a gdy nie mógł iść, schwycili go za nogi i ponieśli, pastwiąc się nad nim przez drogę do więzienia.

— Czy *kahany pan* będzie jutro wieczorem w domu? Zajdę na chwileczkę. Dobrze? — a gdy otrzymał potakującą odpowiedź, uściskiem swej, zbroczonej krwią niewinną, łapy pożegnał mnie.

Gorączkowo zacząłem się pakować do wyjazdu, co chwila patrząc na ulicę, czy dziś nie przyjdzie. Widziałem jak na dłoni swoją przyszłość, gdyby mnie zastał jutro w mieszkaniu.

Rano wypłacono mi moją należytość i ze świadectwem odbytej praktyki poszedłem na dworzec, gdzie już rzeczy moje były w wagonie. Nie wychylałem nawet nosa na peron, gdyż w głębi dworca znajdował się »kahany pan«. Oczekiwałem jak zbawienia trzeciego dzwonka, sygnału do odjazdu. Nareszcie usłyszałem dzwonek a z odgłosem jego wysypali się żandarmi na peron, pomiędzy nimi i „kahany pan“. Pociąg zwolna zatrząsł się i poszybował w dal. Odetchnąłem całą piersią, gdy zniknął mi z oczu „Kahany pan“.

Znakomity płyn do radykalnego wygubienia **pluskiew** po 70 h. flakon i proszek do wytępienia **karakonów** po 70 h. pudełk do nabyca tylko w droguery

Z. KOMOROWSKIEGO

przy ul. Floryańskiej Nr. 33 w Krakowie, róg ul. św. Marka.

Reumon przeciw reumatyzmowi. — Środki dla bydła Paraskowicza.

We wtorek o godz. 3 po południu w oczach dozorczyni, prawdopodobnie szpilką, pokłuła się dość gęsto w rękę i naruszyła żyły, co wywołało znaczny upływ krwi. Dozorczyni zaalarmowała zarząd więzienny. Do celi Borowskiej przybyła komisja sądowa, która zrewidowała dokładnie celę i opatrzyła zranioną rękę Borowskiej. Lekarze więzienni mimo ścisłych badań, nie mogli przekonać się, czem się zraniła Borowska, czy szpilką od włosów, czy szkłem, czy też jakiemkolwiek innem narzędziem. Rana była lekką i dzisiaj Borowska jest już zupełnie zdrową. Władze sądowe wdrożyły dochodzenia, lecz szczegóły śledztwa trzymane są w ścisłej tajemnicy.

B. GABRYELSKA — Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmoni i **pianole** — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

We Czwartek 22-go po raz pierwszy w bieżącym sezonie: „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. Rozpocznie: „Cavalleria rusticana", opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego. Występ Ireny Sołłohub i Tadeusza Łowczyńskiego.

W piątek 23-go „Księżniczka dolarów", operetka w 3 aktach Falla.

W sobotę 24-go „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Puccini'ego. Występ T. Łowczyńskiego.

W niedzielę 25-go „Księżniczka dolarów", operetka w 3 akt Falla.

Poniedziałek: „Rozwódka", nowość, (die geschiedene Frau) operetka w 3 aktach Leona Falla. (Grana w Wiedniu w Carlteatrze 200 razy z rzędu).

Wtorek: „Rozwódka".

Środa: „Rozwódka".

Czwartek: „Bal maskowy" 1-szy raz, opera w 5 aktach Verdi'ego; występ Ireny Sołłohub i Tad. Łowczyńskiego.

Piątek: „Rozwódka", operetka w 3 aktach Leona Falla.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wysypkom są

Hygieniczne mydła przetłuszczone

wyrobu

M. Malinowskiego

11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe. Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw!!

Z bruku krakowskiego.

Pokój „przy porządnej familji".

Przez czas jakiś mieszkałem w Niemczech i odnajmowałem pokój »przy porządnej rodzinie«. Mój stosunek z gospodynią mieszkania polegał na tem, że ja każdego miesiąca płaciłem odpowiednią ilość marek czynszu, a moja gospodyni z godną powyższego uznania troskliwością dowiadywała się codziennie: czy jestem zadowolony z usługi, czy dobrze spałem, czy śmietanka do rannej kawy była dobrą i czy jako lokator nie mam jakichś życzeń.

W ten sposób wśród niezamąconej harmonji przepędziłem na trzeciem piętérku u mojej gospodyni rok czasu i mógłbym tak mieszkać przy niej aż do skutku bez najmniejszej obawy o jakiekolwiekbądź małe lub wielkie wstrząśnienie.

Obecnie siedzę i zajmuję pokój »z osobnem wejściem, samowarem i usługą" przy nie mniej przyzwoitej familji.

Tu jednakże scenerja jest zgoła inna.

Herbatę otrzymuję co rano zimną, pokój mój bywa zaledwie raz na dwa dni zamiatany, sypiam wśród kroci pluskiew, zapuszczonych dzięki ogólnemu ładowi w gospodarstwie moich mieszkaniodawców i nikt się nigdy nie spyta, czy mi czego brak.

Natomiast rano moja szanowna gospodyni wchodzi do mnie i prosi o »pożyczenie« jakiejś kwoty, albowiem brak jej „akurat« drobnych.

Potem odbywa się do mego pokoiku pochód rodzinny w następującym porządku kolejnym:

Papa — prosi mnie, by mu szczegółowo wyjaśnić sytuację w Persji, umotywować przyczyny, dla których Turcja ma się bić z Grecją, poczem, przy pożegnaniu pyta mnie stereotypowo, ażali wierzę w wyodrębnienie Chełmszczyzny?

Panna Jadzia (dobrze po trzydziestce) — prosi mnie o odprowadzenie jej »do czytelni« i o dopomożenie w wyborze książek.

Władek (16-to letni benjaminek) — żąda odrobienia zań ćwiczenia, wysłuchania słówek i tym podobnych przyjemnych rzeczy.

Ciocia Lodzia (wdowa) — zaprasza do siebie »na skromną herbatkę« z kanapkami z szynką lub serem (lecz bez masła!).

Panna Hela (siostrzenica domu) — ciche westchnienia i różowe karteczki, wtłaczane w szparę od drzwi do mego pokoju z obstalunkami na Błonia.

Sądzę, szanowny czytelniku, że w tem miejscu wezbrała już poważnie miara twojej ku mnie litości....

O, tak! Nie posiadam najmniejszych dla Niemców sympatji, ale jeśli będziesz kiedykolwiek wynajmował w Niemczech pokój »przy porządnej familji« to wierz, że familja ta będzie najpewniej rzeczywiście.... porządną.

TELEGRAMY

„Gazety Powszechnej".

Uznanie stronnictw opozycyjnych.

Wiedeń. W biurze wiceprezydenta Izby Zazvorki odbyła się konferencja kilku członków stronnictw obstrukcyjnych słowiańskich. O naradzie tej wydany komunikat donosi, że komitetowi wykonawczemu stronnictw obstrukcyjnych wyrażono jednomyślnie podziękowanie za jego zachowanie się. Komunikat stwierdza zarazem, że istnienie Unji słowiańskiej nie jest zachwiane.

O bośniacką konstytucję.

Sarajewo. Organ radykałów serbskich »Serbska Rjecz« ogłasza dziś artykuł zwrócony przeciw żądaniu, aby bośniacki statut konstytucyjny przed sankcją przedłożony został parlamentom w Wiedniu i w Budapeszcie, albowiem podług ustawy parlamentom nie przysługuje takie prawo; należy ono tylko do prerogatyw Korony.

Z procesu o zdradę stanu.

Zagrzeb. Na wczorajszej rozprawie obrońca dr Hinkovicz zapytał świadka Nasticza, czy otrzymał od bana Raucha jakie pieniądze. Nasticz przeczy. Potem stawia obrońca szereg pytań co do okólników przesłanych do wielkich mocarstw itd. Między prokuratorem i obrońcą przychodzi do poważnej scysji. Prokurator zarzuca obrońcy, ze stawia to pytanie tylko dla wywołania pewnego nastroju w Europie. Hinkowicz oświadcza: Tak jest! Niechaj wszyscy wiedzą, co się tutaj dzieje! Obrońca zarzucał przytem, że prokurator nie mógłby zajmować tu miejsca, gdyby on obrońca opowiedział informacje, które o prokuratorze posiada. Za to ukarano obrońcę grzywną stu koron. Hinkowicz zapytuje dalej Nasticza o wyjaśnienie co do rzekomych konwencji między Włochami a Serbją. Prezydent jednak to pytanie uchyla.

Budapeszt. (Biuro węgierskie). Prezydent tutejszego stowarzyszenia dziennikarzy i autorów Otto Eugeniusz Rakosi otrzymał wczoraj telegram podpisany przez wielu wybitnych francuskich publicystów z wezwaniem, aby i on i dziennikarze węgierscy ujęli się za Kroato-Serbami, uwięzionymi z powodu wielkoserbskiej propagandy i postawionymi przed sądem. Rakosi zaprosił wskutek tego wszystkich redaktorów budapeszteńskich pism — na konferencję na dzień 23 lipca.

Pożyczka serbska.

Paryż. „Temps" donosi, że pertraktacje między serbskim delegatem Paczu (?), a francusko niemieckim syndykatem o udzielenie pożyczki, w zasadzie doprowadziły do pomyślnego rezultatu, lecz uznano, że obecna pora jako wakacyjna, nie nadaje się do przeprowadzenia pożyczki. Aby jednak okazać swą dobrą wolę, oświadczyła grupa francuska gotowość, że da rządowi serbskiemu znaczniejszą zaliczkę.

Walki w Melilli.

Madryt. Oficjalnie ogłaszają, że w onegdajszej poważnej walce koło Melilli straty po stronie hiszpańskiej były wielkie.

Nie będzie urzędowych wieści z Rosji.

Petersburg, Wiedeńskie »Corresp. Bureau" i francuskie „Havas» zerwały kontrakt z Agenturą telegraficzną petersburską, co do komunikowania sobie wzajemnie wiadomości.

Cholera.

Petersburg. Od onegdaj zachorowało na cholerę 69 osób, umarło 35, ogólna liczba chorych 841.

Rosyjskim porządkiem.

Petersburg. Niedawno w gazetach było ogłoszone wezwanie oberpolicmajstra petersburskiego do walki samodzielnej z cholerą. Na skutek tego wezwania związek drukarzy i litografów zabrał się do rzeczy. Na początek urządził ankietę co do sanitarnych warunków drukarń i mieszkań robotniczych. Zanim jednak robota się na dobre rozpoczęła, już przedstawiciel związku został wezwany do policji, która kazała mu się wytłumaczyć, jakiem prawem zajmuje się statystyką. Dopiero dokładne wyjaśnienie i powołanie się na odezwę policmajstra uwolniło związek od podejrzeń.

Departament pracy.

Petersburg. Minister handlu i przemysłu wyraził życzenie, aby z początkiem jesiennej sesji Dumy państwowej rozstrzygniętą została sprawa utworzenia departamentu pracy. Wydział ten objąłby trzy rodzaje ubezpieczeń robotniczych, ogólne sprawy związane z najmem robotników, unormowanie czasu pracy, normowanie stosunków przedsiębiorców z robotnikom i t. p. Nowy departament powinien rozpocząć swe czynności za rok, a w każdym razie nie później jak 1 stycznia 1911 r.

Młodoturcy.

Konstantynopol. Obrady komitetu młodotureckiego nad zmianą gabinetu trwają dalej. Jak słychać bar. Goltz odwiedził prezydenta Izby i odradzał mu zmiany gabinetu. Następnie odbyła się konferencja partyjna Młodoturków.

Nowy gabinet grecki.

Ateny. Podług informacji ze źródeł kompetentnych nowy gabinet oświadczył gotowość utrzymania serdecznych i ścisłych stosunków z Turcją.

Ateny. Opinja publiczna i prasa przyjmuje nowy gabinet bardzo przychylnie. Dzienniki wyrażają nadzieję, że obecne trudne stosunki wewnętrzne i zagraniczne doznają radykalnej zmiany w porównaniu z kursem polityki poprzedniego gabinetu.

Sprawa Krety.

Konstantynopol. W sprawie kreteńskiej uprawiają członkowie komitetu młodotureckiego w Salonice żywą agitację i przygotowują memorjał, w którym stanowczo protestują przeciw ewentualnej aneksji Krety przez Grecję i zakładają ligę pokojową dla utrzymania pokoju między Grecją a Turcją.

Prasa turecka ostro występuje przeciw Grecji i oświadcza, że gdyby posłowie kreteńscy zjawili się w parlamencie greckim, Turcja uważałaby to za *casus belli*.

Jak dzienniki donoszą, w tym tygodniu przybywa tu deputacja mahometańska z Krety, aby wziąć udział w narodowej uroczystości z okazji rocznicy ogłoszenia konstytucji.

Konstantynopol. Rada ministerjalna zajmowała się wczoraj ostatecznem zredagowaniem odpowiedzi na notę kreteńską. W odpowiedzi tej oświadcza Porta, że uważa wyrażenie »droits supremes« za równoznaczne z prawami zwierzchnictwa i żąda pertraktacji z mocarstwami opiekuńczemi co do autonomji Krety, zastrzegając sobie jednak prawa zwierzchności, gdyż obecny »status quo« równa się anarchji.

Po rewolucji w Persji.

Telegramy „Gazety Powszechnej«.

Miejsce pobytu ex-szacha.

Petersburg. Miasto Kaługa dlatego wymieniane jest jako miejsce pobytu ex-szacha, ponieważ w niem przebywał podczas wygnania chan Krymu i znakomity wódz Czerkiesów Szamyl.

Berlin. „Berl. Tag." donosi z Petersburga: Eksszach ma się udać pod eskortą wojsk rosyjskich przez Tebrys do Kaługi. Rząd rosyjski dlatego trzyma byłego szacha w swoich rękach, ponieważ ma on rentę dwóch miljonów marek. Nowy rząd perski postanowił wszystkich reakcjonistów wydalić z Persji i wydać odezwę do narodu.

Berlin. Jak słychać, stary szach wyraził życzenie, aby go przewieziono na Krym.

Udział rosyjskich rewolucjonistów w zdobyciu Teheranu.

Petersburg. Nowy szef policji perskiej w Teheranie Jefrem jest kaukaskim socjalistą, który w r. 1905 brał żywy udział w rewolucji rosyjskiej i stał na czele ludowej milicji. Artylerją rewolucjonistów perskich miał dowodzić pod bramami

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu"!

Teheranu były marynarz z buntowniczego rosyjskiego okrętu »Potemkin«.

Zwołanie parlamentu i koronacja szacha.

Kolonja. „Köln. Zeitung« donosi z Teheranu: Pismo odręczne szacha do regenta poleca rychłe zwołanie parlamentu dla uspokojenia ludu. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych zarządza koronację w dniu dzisiejszym i zakazuje noszenia broni. Utworzono nowe ministerstwo.

Upadek gabinetu Clemenceau.

Koalicja, złożona z umiarkowanych republikanów, nacjonalistów i socjalistów, grupująca się koło Delcasségo, spowodowała upadek gabinetu Clemenceau'a. Socjaliści byli dawniej zwolennikami Clemenceau'a, na ich barkach wydostał się on na stanowisko prezydenta ministrów. Stali się zaś jego przeciwnikami z chwilą, kiedy ten począł używać przeciw strejkującym robotnikom wojska, kiedy w parlamencie zamiast na socjalistach zorganizowanych, oparł się na radykałach i zwolennikach najrozmaitszych innych odmian radykalizmu francuskiego.

Clemenceau z socjalisty, towarzysza Jaurésa, stał się wrogiem politycznym socjalizmu, obrońcą ładu i porządku. Nacjonaliści zawsze byli wrogami radykalnego gabinetu, podobnie jak i umiarkowani republikanie. Za to Clemenceau znalazł popleczników w konserwatystach, którzy wydziwić się nie mogli, że pozyskali sobie takiego obrońcę. O ile atoli były premier francuski w rzeczach polityki był tylko reprezentantem mieszczańskiego rządu i postępował w imię jego interesów, w imię tych ściskał prawicę sojuszniczki Rosji i wojsko wyprowadzał przeciw strejkującym robotnikom — o tyle na polu ekonomicznego i socjalnego ustawodawstwa — wyprzedził całą Europę, nie wyłączając nawet Anglji.

I w tych wypadkach nawet jego wrogowie socjaliści, musieli iść z nim ręka w rękę, bo w przeciwnym razie mieliby do czynienia ze swoimi zwolennikami, robotnikami. Nigdy jednak Clemenceau tych chwilowych sojuszników pewnym nie był.

Okazywało się to niejednokrotnie w mowach Jaurésa, który jako główny wódz socjalistów, ostro atakował mieszczański gabinet, choc w nim zasiadali dwaj dawni ich towarzysze partyjni: Clemenceau i Briand.

Często atakowany gabinet żądał zaufania Izby poselskiej. W głosowaniu zawsze okazywała się większość za rządem. Dopiero podczas ostatniego głosowania zwykła mniejszość parlamentarna, wroga rządowi, zwyciężyła tylko przypadkiem.

Nieobecność pewnej liczby przyjaciół politycznych Clemenceau'a, zmiana ustawy głosowania, zabraniająca głosować przez pełnomocnictwa — sprowadziła upadek dotychczasowego gabinetu.

Radość u socjalistów.

Paryż. Z powodu upadku Clémenceaua przywódcy ruchu syndykackiego przystroili giełdę robotniczą chorągwiami. Urzędnicy pocztowi i telegraficzni powitali dymisję podsekretarza stanu Symiana, głośnymi objawami radości.

O utworzenie nowego gabinetu.

Paryż. Prezydent Falliéres przyjął wczoraj po południu Delcasségo na audjencji. Według „Liberté" ma Delcassé polecić prezydentowi Millerand a, jako polityka, najbardziej nadającego się do misji utworzenia gabinetu.

Paryż. Prezydent Fallieres postanowił powierzyć p. Bourgeois misję utworzenia gabinetu. Bourgeois będzie dzisiaj powołany do pałacu Elizejskiego. Na wypadek, gdyby Bourgeois odrzucił misję utworzenia gabinetu, zawsze jeszcze na pierwszym planie stoi kandydatura Brianda na prezydenta ministrów.

Zbrodnia w klasztorze.

Skoro tylko ukazały się wczoraj na mieście afisze, donoszące iż »Gazeta Powszechna« omawia wypadki, jakie miały miejsce w klasztorze Karmelitanek bosych przy ul. Wesołej z przed lat czterdziestu, zainteresowanie tą sprawą, a zarazem zaciekawienie rosło z każdą chwilą. Przed lokalem redakcyjnym przy ul. św. Anny l. 4 zgromadziła się liczna publiczność, chcąc nabyć gazetę i dowiedzieć się o faktycznym stanie rzeczy. Nie dziwota! Oburzenie ówczesnych ludzi, którzy patrzyli na wypadki, aczkolwiek zupełnie zmalało, przecież w pewnej części udzieliło się i obecnemu pokoleniu, które zaledwie o całej tej zbrodni słyszało »piąte przez dziesiąte«. To też publiczność trzymała formalnie w oblężeniu nasz lokal redakcyjny, a z ukazaniem się pierwszych setek numerów, rzuciła się na niosących gazetę i w mig je rozchwytała.

To »oblężenie«, zresztą dla nas bardzo sympatyczne, spowodowało zgromadzenie się przed lokalem »Gazety Powszechnej« wzmocnionej ochrony policyjnej w sile dwu policjantów konnych i dwu pieszych.

Wzmocniona ta ochrona była przedsięwzięta nietyle prawdopodobnie dla zapewnienia bezpieczeństwa publicznego, co dla wyłapywania naszych kolporterów. Zwłaszcza „zasłużył" się policjant nr. 96, o którym osobno Dyrekcji policji powiemy.

Zwyczajny nasz nakład musieliśmy powiększyć o **10.000** egzemplarzy, które wczoraj i dziś nie wystarczyły na obsłużenie publiczności.

Opowiadanie naocznego świadka.

P. Rose, majster szklarski, mieszkający w Krakowie od lat 56, a widywał często siostrę Barbarę w zakładzie św. Ducha dla obłąkanych. Zakład ten był w tem miejscu, gdzie obecnie stoi teatr miejski. P. Rose był często wzywany przez Zarząd szpitala do wstawiania szyb, które zbyt krewcy obłąkańcy często wybijali.

Widywał siostrę Barbarę, przechadzającą się w samotności po ogrodzie. Była wtedy osobą prawdziwie pożałowania godną. Ręce splecione i opuszczone ku dołowi i głowa przechylona wprzód, świadczyły o zupełnej apatji życiowej. Nie zdradzała jednak nigdy żadnego zboczenia umysłowego; pozostawała tylko w jakiejś smutnej, ciężkiej zadumie. Dwadzieścia przeszło lat zamurowania wywarły swój straszny wpływ. Później przewieziono ją po zburzeniu tego zakładu do szpitala św. Łazarza.

Plany rewolucji krakowskiej.

Potężny odruch ludności krakowskiej, jaki miał miejsce w sobotę 24 lipca 1869 roku, przemienił się we faktyczną lokalną rewolucję, która jasno postawiła sobie plan działania. I tak w drugim dniu rozruchów postanowiono zburzyć zabudowania klasztorne, a Karmelitanki przepędzić. Ponieważ wojsko nie pozwoliło na przeprowadzenie planu, wobec tego wdarto się klasztoru Jezuitów, którzy szukali ratunku w ucieczce. Tłum rzucił się za nimi w pogoń. Jezuici skoczyli na wał kolejowy i schronili się do stojących na torze wagonów ciężarowych.

Kto odkrył całą sprawę?

Na skutek wczorajszego naszego opisu zgłosił się do nas w ostatniej chwili pewien weteran z roku 1863, który przypadkowo doszedł do wykrycia zbrodni i swojemi podaniami do ministra sprawiedliwości i prezydenta sądu karnego spowodował rewizję w klasztorze. Niezwykle interesujące jego opowiadanie z całym szeregiem nowych autentycznych szczegółów podamy w jutrzejszym numerze.

Cudotwórca indyjski w Paryżu.

Nazywa się „hrabia" Sarak, pochodzi z Indji, obecnie przebywa w Paryżu. Na biletach wizytowych używa tytułu: „profesor wiedzy psychicznej". Jest wysoki, twarz ma jakby z bronzu, z pod ociężałych powiek patrzą przenikliwe czarne oczy, czarna gęsta broda otacza niezwykłą twarz. Jest spirytystą, fakirem indyjskim, czyli człowiekiem znającym różne tajemnice przyrody, nieznane ludziom zwykłym. W swoim gabinecie wygląda bardzo mistycznie. Jest „mężem nauki".

Po wieloletniej podróży swojej po Afryce i Ameryce, rozszerzył — jak sam opowiada — naukę o „ezoterycznych ośrodkach" i ma wielu uczniów, którzy krzewią jego naukę.

Mówi 12 językami. Chcąc pokazać, co umie, zaprosił do swego gabinetu dziennikarzy i ludzi zajmujących się spirytyzmem. Zebranym opowiadał najpierw o tajemnicach i skarbach świątyń, ukrytych w sercu Tybetu. Podczas tego opowiadania rozległy się w jego mieszkaniu egzotyczne melodje, gdyż mag używa muzyki dla wywołania odpowiedniego nastroju.

Po wstępie przystąpił do pierwszego doświadczenia. Jeden z obecnych przyniósł trochę ziemi, inny ziarna zboża. Dziennikarzowi obecnemu tamże rozłożył fakir dłonie, na nich położył ziemię, do ziemi wsadził ziarnka. Fakir rozpoczął teraz swe tajemnicze praktyki. Chude jego ręce latały coraz szybciej w powietrzu, jakgdyby chwytając jakiś tajemniczy fluid i rzucając go na zasadzone ziarna. Z ust jego wychodziły słowa brzmiące, jak „Aum, Rama, Satri". Po 4 minutach ziarna zakiełkowały, a kiełki sterczały na 4 centymetry nad ziemią.

Po tym eksperymencie nastąpiły inne. Zapalał papierosy bez ognia, fotografował „ducha", który niewidzialny brał udział w czarodziejskich sztuczkach. Niebawem zapłonęło jasne światło w gabinecie. „Fluid życiowy" szeptali jedni poważnie — „sztuczki" twierdzili inni. Mag „hrabia" Sarak słuchał tego z wyniosłym spokojem, nie mieszając się do sporu i dyskusji dziennikarzy...

Potwór morski.

Przed kilku miesiącami we włoskich gazetach rozeszła się wiadomość, że w sycylijskich wodach między Messyną i Katanią rybacy złowili potwora morskiego (wielką rybę z gatunku rekinów), we wnętrznościach którego znaleziono szczątki trzech ludzi. Z początku wiadomość tę uważano za kaczkę dziennikarską, lecz obecnie dwóch profesorów katańskiego uniwersytetu naukowo zbadało ten przypadek i przedstawiło o tem referat włoskiemu towarzystwu zoologicznemu. Cały ten wypadek jest tak interesujący, że warto z nim zapoznać szersze warstwy publiczności.

Dnia 8 lutego, w parę tygodni po owem strasznem trzęsieniu ziemi w Messynie, siedmiu rybaków katańskich wyłowiło w pobliżu przylądka Santa-Croce olbrzymiego delfina, ważącego około 100 kilo. Podczas, gdy trzymali go jeszcze w wodzie, fala się uniosła i ukazał się jakiś potwór, który z początku odgryzł delfinowi ogon, a potem połknął go całego. Otrząsnąwszy się z pierwszego strachu odważni rybacy uderzyli na potwora harpunem, zabili go i przywieźli do Katanii. Na nieszczęście sami wyjmowali mu wnętrzności, nie wezwawszy pomocy specjalisty i we wnętrznościach jego znaleźli resztki ludzkie razem z resztkami byka i psa. Gdy wieść o tem się rozniosła, zbiegli się na brzeg ludzie, którzy uciekli z Messyny w nadziei, że odnajdą szczątki bliskich ludzi, którzy zginęli podczas katastrofy. Naturalnie, że o poznaniu mowy być nie mogło. Wtedy do zbadania tych szczątków wziął się rektor instytutu medycyny sądowej w Katanii, prof. Perrando, a zbadawszy je, wywnioskował, że pozostałości należą do trzech osób: mężczyzny lat około 50, kobiety i dziecka. Być może, że stanowili oni jedną rodzinę, ale tego sprawdzić nie można.

Podług wszelkiego prawdopodobieństwa zostali oni zmyci przez fale i żywcem połknięci.

Profesor Kondoreli stwierdził, że potwór ten jest przedstawicielem osobnej rodziny z gatunku rekinów. Na wodach sycylijskich spotyka się go bardzo rzadko. Zadziwia on swym apetytem i śmiałością, a nie pogardza żadną strawą. W żołądku jego znaleźć można najrozmaitsze rzeczy. Marynarze, którzy topią się w Śródziemnem Morzu, po części stają się ofiarami rekinów. Prof. Kondoreli przy tej okazji przypomina, że podczas bitwy pod Abukirem całe stada rekinów pływały między walczącymi statkami i chwytały zabitych i ranionych.

Biała śmierć.

Trzech angielskich turystów, bawiących w Bernie szwajcarskiem, wyruszyło, korzystając z pięknej pogody na szczyty alpejskie Elsighorn i First. Gdy byli już na szczycie poczęło się gwałtownie zachmurzać; wkrótce potem zerwała się burza i począł padać deszcz, zmieszany ze śniegiem. Turyści postanowili wrócić mniej bezpieczną drogą przez Adelboden. Nie mieli przewodnika i trudno im było odnaleźć drogę, zasypaną śniegiem. Nagle jeden z nich wpadł w przepaść: na poszukiwania za nim wybrał się znakomity turysta, jeden z pierwszej trójki. Po upływie godziny odnalazł na pół przytomnego, obsypanego śniegiem towarzysza i zawiadomił pozostałego na górze turystę, by udał się do Adolboden i przyprowadził ludzi z nosami.

Tymczasem mgła stała się tak gęstą, że ten nie mógł nawet przy pomocy kompasu odnaleźć właściwego kierunku drogi. Dopiero wieczorem doszedł do Adelboden i zawiadomił o wypadku towarzystwo ratunkowe. Natychmiast wyruszył oddział ratunkowy z lekarzem i przewodnikiem na miejsce wypadku. Na sygnał rogiem odpowiedział turysta, ratujący owego, który wpadł w przepaść: Od 2 godzin już nie żyje, a ja tu przesiedzę do rana. Rzeczywiście okazało się to koniecznem, albowiem mimo wszelkich usiłowań nie mogła się dostać ekspedycja ratunkowa do zawrotnej przepaści. Groziło zesunięcie się lawiny.

„Wisła"
Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie
ulica Reformacka l. 3 II p.
koncess. reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054/pr.
Przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarzy martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie lub ziarnie pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

Dopiero o godzinie 4 rano dotarli do miejsca pobytu nieszczęśliwych. Ten, który pierwotnie spadł w przepaści, był już o zmarzniętym i zsiniałym trupem; ten który poszedł swego współtowarzysza ratować, również już nie żył, i siedział sztywny, skulony. Zwykłe ofiary gór wysokich i stromych, ofiary zawrotnych przepaści. Wśród padającego śniegu obaj znaleźli śmierć...

Wieści z kraju.

Kandydatura m'nistra Dulęby. Przed niedawnym czasem zmarł poseł sejmowy z miasta Stryja błog. p. Fruchtman. Po opróżniony mandat po nim ma sięgnąć minister-rodak dr Dulęba. — Jak donoszą ze Stryja, w ostatnich czasach rozpuścił ktoś pogłoskę, że dr Dulęba postanowił nie ubiegać się o mandat sejmowy ze Stryja. Pogłoska ta jest nieprawdziwą a rozpuszczoną została w interesie pewnej grupy wyborców. Za kandydaturą dra Dulęby oświadcza się cały Stryj.

Ku czci Słowackiego. Już nietylko miasta urządzają wieczorki i obchody ku czci Juliusza Słowackiego, ale także i wsie i to nietylko w zachodniej Galicji, ile we wschodniej. Z Bzowicy koło Zborowa (wschodnia Galicja) donoszą: W wiosce naszej zamieszkałej przez 260 Polaków a przeszło 500 Rusinow odbyła się onegdaj piękna uroczystość narodowa ku czci Słowackiego w stuletnią rocznicę jego urodzin. We własnym domu T. S. L. zebrała się miejscowa ludność polska i delegaci ze Zborowa i Tarnopola, poczem wyruszył pochód z dziatwą ustrojoną, w krakuski na czele ku pobliskiej polance. Tam pod portretem wieszcza, umajonym w zieleń i kwiaty, przemówili do ludu w gorących słowach delegaci, odśpiewano pieśni patrjotyczne, zaś włościanin Półtorak wygłosił własny wiersz na cześć wieszcza. Dziewczęta złożyły wieniec z polnych kwiatów, które tak barwnie opiewał nieśmiertelny Słowacki. Na zakończenie tej pięknej uroczystości rozdali delegaci kartki z podobizną Słowackiego i broszurkę „Dla dzieci polskich".

O zamordowaniu adwokata z Białej piszą nam: Policja urządziła wczoraj po południu w obecności majstra kominiarskiego, Warmusa, ponowne przeszukanie mieszkania aresztowanej pod zarzutem udziału w zamordowaniu adw. dra Halbreicha, przyczem znaleziono za framugą pieca schowany złoty zegarek z łańcuszkiem, pugilares z pieniądzmi i różne papiery ś. p. dra Halbreicha. Przy dalszem poszukiwaniu znalazła jeszcze policja s k r w a w i o n ą marynarkę syna stróżki. Dalsze śledztwo z aresztowaną stróżką i jej synem w toku.

Człowiek i konie przejechani przez pociąg. — Pod koła pociągu, zdążającego ze Stafanówki do Horodenki, dostał się parobek Wasyl Pilak, służący u dzierżawcy dóbr, Salomona Gottesmana, wraz z wozem, zaprzężonym w dwa konie. Wóz został połamany w drobne kawałki, a konie poginęły na miejscu. Parobek zaś siłą uderzenia wyrzucony został z wozu o kilka metrów od toru, przyczem doznał pęknięcia czaszki i złamania kilku żeber. Pilak zmarł niebawem. Przyczyną katastrofy b r a k r a m p y w tem miejscu oraz wszelkiego znaku, któryby sygnalizował zbliżanie się pociągu. Cóż na to dyrekcja kolejowa?

Zmniejszenie liczby wstępujących do ruskich gimnazjów. Do wstępnych egzaminów do gimnazjów ruskich zgłosiło się w tym roku — jak ubolewa „Diło" — daleko mniej uczniów, aniżeli w latach poprzednich. I tak, do gimnazjum przemyskiego zgłosiło się 82 uczniów (do dwu polskich około 340), do tarnopolskiego 92 uczniów (do obu polskich 350), do stanisławowskiego 53 uczniów (do obu polskich 320), do obu ruskich gimnazjów we Lwowie przyjęto prawie już około 120 uczniów, do II. gimnazjum w Czerniowcach przyjęto 21 (do oddziału niemieckiego 200). Z Kołomyji, Wyżnicy i Kocmania niema dotąd wiadomości, ale „Diło" przypuszcza na pewne, że i tam zgłosiło się nie wielu uczniów. „Jeżeli zważymy — pisze dalej „Diło" — że po ferjach zdaje zaledwie jedna czwarta a najwyżej jedna trzecia wszystkich uczniów, aby podnieść frekwencję Rusinów w szkołach średnich, musimy podczas wakacji przygotować jak najwięcej chłopskich synów do egzaminu wstępnego". — Dalej zachęca „Diło" rodziców, aby w tych gimnazjach na „terytorjum ukraińskiem" (do takich gimnazjów zaliczone są gimnazja w Nowym Sączu, Krośnie, Gorlicach itp.), w którychby w jakiejś klasie liczba uczniów ruskich wynosiła więcej niż 25, rodzice podawali prośbę do Rady szkolnej kraj. o otwarcie ruskich, ewentualnie utrakwistycznych paralelek, bo w ten sposób da się chleb ukrańskim absolwentom filozofom. — Dla nas zjawisko to jest zupełnie naturalnem. Politycy ruscy chcąc uzyskać jak największą ilość gimnazjów ruskich w Galicji, czynili zabiegi, aby jak najwięcej było zgłaszających się Rusinów. Naród ruski, ulegając agitacji polityków swoich, posyłał swe dzieci do gimnazjów i dlatego cyfra tychże była duża. Obecnie po wysiłku przyszła reakcja i dzisiejszy dopływ uczniów jest zupełnie naturalnym.

Zwiastuny wczesnej z'my. Z Wikowa nowego (pow. Kamionka strum.) donoszą: Przed kilku dniami nawiedziła naszą okolicę burza gradowa. Ziemia wkrótce pokryta została gradem, jakby śniegiem w zimie. Ponieważ grad był drobny, nie wyrządził większej szkody. Przed burzą stało się ciekawe zjawisko. Od wschodu nadleciały bociany w liczbie kilku tysięcy. Wszystkie łąki pokryte nimi były, jak białem prześcieradłem. Następnie bociany podzieliły się na 3 grupy. Dużo z nich odleciało na północ, wieczorem jednak wróciły, poczem razem odleciały na zachód. Z tych manewrów przedwczesnych bocianów wróżą powszechnie rychłe rozpoczęcie się zimy w bieżącym roku.

Afera pocztowa w Tarnopolu. Śledztwo w sprawie zaginionych na poczcie 8.000 K. (o czem przed niedawnym czasem donosiliśmy) zdaje się coraz bardziej potwierdzać wersję, jakoby Königsberg popełnił malwersację. Niewiadomo tylko jaki miał cel, oskarżając w pozostawionych pismach wielu kolegów i przełożonych, którzy narażeni będą na dochodzenia i nieprzyjemności. Inspektor Kowalczyk bawi w Tarnopolu dotychczas. Ze strony rodziny Königsberg ofiarowano złożyć 4.000 K., a drugie 4.000 K. ma złożyć urzędnik pocztowy Czubaty, którego Königsberg oskarża o pośrednią współwinę. Czubaty uważając się za niewinnego, nie chce złożyć żadnej kwoty. Dyrekcja poczt nie chce również dać ani centa własnego. Jeśli zgubiona kwota 8.000 K. nie zostanie pokryta w całości, grozi wdowie utrata pensji po nieszczęśliwym mężu.

Konkurs na 50 miejsc w bursie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych im. hr. Jerzego Dunin-Borkowskiego we Lwowie, przy ul. Szymonowiczów 6, ogłasza wydział centralny tego Towarzystwa. Przyjęci być mogą tylko uczniowie gimnazjów, szkół realnych i niższych szkół handlowych, a pierwszeństwo mają synowie względnie sieroty urzędników prywatnych, członków lub emerytów Towarzystwa, mogą być jednak przyjęci także synowie nieczłonków.

Podanie o przyjęcie do bursy wnosić należy do wydziału centralnego Towarzysza Lwów (Lwów, hotel Żorza) najpóźniej do 31 lipca br. Do podania ma być dołączona metryka chrztu, lekarskie świadectwo zdrowia i szczepionej ospy i ostatnie świadectwo szkolne z dobrym postępem. Inne bliższe warunki przyjęcia do bursy poda na żądanie wydział centralny Towarzystwa.

NADESŁANE.

300 KORON

miesięcznie i wyżej, mogą zarobić osoby obojga płci, bez różnicy wyznania, umiejące czytać i pisać, bez żadnej kaucji i mozołów na wsi i w mieście. Raczą nadesłać swój adres i 46 hal. markami pocztowemi w liście na porto celem wysłania im druków i wzorów i. t. d. — Zgłaszać się pod adrem:

JAN BYSTRYK

w Majdanie-Kolbuszowskim, ul. Krakowska 41, w Galicji.

Z doniosłych obrad.

W ciągu ostatnich kilku dni obradowały we Lwowie trzy zebrania poświęcone bardzo ważnym sprawom naszego społeczeństwa, sprawom szkolnym, przemysłowym i rolniczym. We wszystkich tych zebraniach żywy udział brali posłowie ludowi jako najlepiej znający potrzeby Galicji. Niejednokrotnie też rzucili myśl nową i nowy projekt, który zmierza do polepszenia stosunków w naszym kraju.

Ankieta szkolna,

trzecia już z rzędu, poświęcona ludowemu szkolnictwu w Galicji, obradowała ostatnio nad sprawą zakładania szkół ludowych także w tych wypadkach, gdzie niema ustawowych po temu warunków, oraz nad sprawą zwiększenia frekwencji szkolnej.

W dyskusji zabierali między innymi nad sprawami temi głos: poseł ludowy W a s u n g, demokratyczny poseł z Krakowa, dr Bandrowski i delegat krakowskiej Rady miejskiej red. Konopiński. Mowcy ci oświadczyli się przeciw nakładaniu kary aresztu na rodziców, nie posyłających dzieci do szkoły. W pewnych tylko, wyjątkowych wypadkach można karę tą zastosować.

Następnie zajmowała się ankieta zreformowaniem obowiązkowego uczęszczania na naukę codzienną i dopełniającą pod względem wymiaru czasu i zakładaniem przy szkołach ludowych kursów czytania i pisania dla dorosłych analfabetów. Wszyscy mowcy z naciskiem podnosili potrzebę zakładania tych kursów, które dopomogą wreszcie do wytępienia analfabetyzmu w naszym kraju.

Kraj. Komisja przemysłowa.

W obradach jej z ludowców brał udział poseł S t e f c z y k. Z Krakowa obecnymi byli reprezentanci Izby handlowej i przemysłowej: dr Benis i Dattner, poseł Zieleniewski, dr Bandrowski, dr Leo, p. Kosobucki i p. Ostrowski. Ankieta zajmowała się różnymi rodzajami przemysłu, przeważnie jednak sprawą szkół zawodowych, w które Galicja jest upośledzona. Punktem wyjścia dla dyskusji nad szkołami zawodowemi był projekt preliminarza wydatków na cele przemysłowe w budżecie krajowym na r. 1910. Po rozpatrzeniu tego preliminarza i porównaniu go z działami i pozycjami tegorocznego budżetu, uchwaliła ankieta, aby wstawić w budżet na r. 1910 ogólną kwotę 1,639·973 kor. Następnie zajmowano się sprawą udzielenia pożyczek kilkunastu przedsiębiorstwom przemysłowym z funduszu przemysłowego.

Po dyskusji uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu podania kilku przedsiębiorstw do uwzględnienia, na czem też obrady zamknięto.

Krajowa komisja rolnicza.

Z ludowców brali w niej udział: członek Wydziału Rady Naczelnej, TSL., Jozef Budzyn z Przybyszówki i poseł Jan W a s u n g.

Komisja obradowała nad sprawą zmiany ustawy komasacyjnej. Z przemówień wszystkich biorących udział w obradach, okazało się, że wszyscy uznają konieczność wydania noweli do ustawy komasacyjnej. Nowela ta zawierałaby zmianę postanowień obecnej ustawy w kierunku ułatwienia komasacji, szczególnie przez uchylenie ostatecznego głosowania nad planem komasacyjnym, rozciągnięcia jej na parcele lasowe, rozszerzenia udziału władz autonomicznych w tych sprawach itp. Drugą ważną sprawą, którą zajmowała się ankieta, było r o z s z e r z e n i e w i e d z y r o l n i c z e j wśród włościan. Omawiano rozmaite kierunki zmierzające do tego celu, ostatecznie jednak sprawy tej nie załatwiono.

Wczoraj obradowała ankieta nad pytaniem, czy i o ile gminy miejskie są obowiązane do przyjmowania do szkół dzieci podmiejskich. Ustawa dotychczasowa postanawia, że każda gmina powinna kształcić swe dzieci we własnych szkołach, z czego wynika, że gminy miejskie nie mają obowiązku przyjmowania dzieci podmiejskich. Sprawy tej nie rozstrzygnięto jeszcze. W dalszym ciągu obrad uchwalono utworzyć podwójny etat nauczycieli w szkołach cztero- i więcej klasowych, w których od wielu lat istnieją oddziały równorzędne we wszystkich klasach, a rozdzielenie szkoły jest trudne, albo niemożliwe. Uchwalono dalej domagać się zmiany ustawy szkolnej w tym duchu, aby nie uprzywilejowywano pewnych miast możnością utrzymywania szkół wydziałowych, jak się to dziś dzieje, ale aby uczyniono to zawisłem od pewnych warunków natury szkolnej i gminy. Uchwalono wreszcie ustanowić w siedzibach okręgowych lat szkolnych posady nauczycieli tak zw. latających, potrzebnych do zastąpienia chorych lub urlopowanych nauczycieli.

Ankieta zakończyła już tymczasem swe obrady, a dalszy ich ciąg prowadzić będzie w czasie sesji sejmowej.

Wiejski „Sokół"

Trzciana koło Rzeszowa.

Wielką uroczystość obchodziła nasza wioska w dniu 18 lipca: uroczyste otwarcie gniazda sokolego.

Po wielkich trudach i przeszkodach ze strony ludzi zarozumiałych i pysznych, którzy prywatą chcieli ubić raz na zawsze tak wzniosłe, patrjotyczne stowarzyszenie, udało się założyć tego wielkiego „Sokoła" prezesowi tego gniazda p. K a w a l c o w i, który z całem poświęceniem się pracował nie prosząc ludzi zawziętych w swych ambicjach o pomoc i radę i dzięki Bogu pracę swoją uwieńczył, bo oto w dniu 18 bm. uroczyście otworzył to gniazdo sokole.

Uroczystość wypadła wspaniale. Od rana przybywały drużyny sokolskie z sąsiednich gniazd, a mianowicie, Rzeszowa, Sędziszowa, Głogowa, Mrowli

SKŁAD i ROZWOZ WĘGLA WINCENTEGO BOCZARSKIEGO

przyjmuje zamówienia na dostawę węgla w workach plombowanych od 1 centara zwyż. **Dostarcza również węgiel w większych ilościach do domów i piwnic. Najlepszy węgiel krajowy 1 cetnar cłowy 1 K 10 h z dostawą do domu. Przy zamówieniach od 20 cetnarów zwyż ceny znacznie niższe.**
Zamówienia ustne i pisemne przyjmuje: Skład nafty, ul. Mikołajska 9 i w składzie własnym (Dworzec towarowy kolei półn. Rutsche).

Ropczyc, reprezentacje gmin: Trzciany z naczelnikiem gminy M. Kawalcem, Janem Dziedzicem i reprezentantem Kółka rolniczego prezesem H. Smagałą, dalej straż pożarna z Swilczy w całym komplecie uroczystym, naczelnicy gmin Bratkowic, Woliczki, Klęczan, Mrowli. Swilczy, Bendziemyśla Dąbrówki, i niezliczone rzesze ludu wieśniaczego w pięknych malowniczych strojach chłopskich.

O godzinie 9 rano ruszył pochód drużyny sokolej wraz z strażą ogniową z Swilczy na stację kolejową w celu przywitania druhów, prezesa okręgu Mokrzyckiego i naczelnika Starego. Po przybyciu pociągu muzyka św. Cecylji z Głogowa odegrała hymn »Boże coś Polskę« i pod dowództwem prezesa miejscowego gniazda udała się do domu »Sokoła«. O godzinie 12 ruszył uroczysty pochód z wieńcem pod krzyż pamiątkowy, gdzie uroczystą mowę patrjotyczną wygłosił prezes druh Kawalec, następnie odśpiewano „Boże coś Polskę“ i cały pochód ruszył z powrotem pod dom „Sokoła“ gdzie prezes okręgu druh Mokrzycki przywitał w serdecznych słowach nowo zawiązane gniazdo sokole imieniem całego okręgu — odczytano także telegram Związku sokolego ze Lwowa i wiele innych, poczem przyjmowano gości w sali »Sokoła“.

Od godziny 3 po południu do 5 odbywały się ćwiczenia sokole przy udziale muzyki pod kierownictwem druhów prezesa Mokrzyckiego i naczelnika Starego z Rzeszowa, poczem odbyła się zabawa wspólna do godziny 8 wieczór. Całą uroczystość zakończyły ognie sztuczne w najlepszym porządku i spokoju.

Nadmienić się musi przed całem społeczeństwem polskiem, że tutejszy ks. Kortheim, zastępca nieobecnego ks. proboszcza mimo jego telegraficznego zezwolenia, zaprzeczył nie tylko nabożeństwa, lecz nawet wstępu do kościoła Sokołom, wyrażając swą wolę, że stułę złoży na ołtarzu i z kościoła odejdzie, jeżeli Sokoli wejdą do kościoła.

Wskutek tego naczelnik Stary wydał rozkaz, ażeby się wstrzymać w uroczystym wchodzie do kościoła. Życzeniu tak patrjotycznego ks. Kortheima stało się zadość i drużyna sokola uroczyście do kościoła nie została wpuszczoną, a nawet na życzenie Sokołów z Rzeszowa nie pozwoliły braciszki kościelne na chórze odśpiewać pieśni: »Boże coś Polskę« już po sumie.

Całą winę co do przeszkód przypisać wypada niejakiemu Wojciechowi Piątkowi, naczelnikowi straży pożarnej, który z całem rozgoryczeniem pracował nad ubiciem »Sokoła« w Trzcianie li tylko dlatego, aby »Sokół« nie był pierwszy w kościele, lecz straż ogniowa. Rzucał on na wszelkie strony kłamstwa na Sokołów i tak kierował ks. Kortheima, aby za wszelką cenę nie dopuścić Sokołów do kościoła. Ks. Kortheim więcej poważał Piątka, jak pozwolenie i błogosławieństwo ks. proboszcza Juszczyka.

W czasie sumy nadszedł telegram od ks. biskupa Pelczara z pozwoleniem puszczenia Sokołów do kościoła, o co zmuszony był prosić druh prezes Kawalec.

Ciesz się wiosko Trzciana, żeś pierwsza w okręgu pokazała, że masz polskie dzieci, że masz ludzi, których ci zazdrościć wypada, niechaj zgoda zapanuje, a wtedy cała Polska cieszyć będzie i Bóg dopomoże i pobłogosławi.

Czołem Sokolstwu okręgu Rzeszowa!

Łoniowy (pow. Brzesko).

W dniu 18 bm., odbył się tu wielki festyn ludowy, urządzony na cele Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej w Łoniowach. Festyn wypadł wprost imponująco. W ślicznej okolicy podkarpackiej na tle chat wiejskich, wśród szumu potoku górskiego, widniała na przodzie strojna brama, po za którą szpalery lampionów prowadziły do bufetu. Urządzona prowizorycznie scena, otoczona jodłową girlandą, płonęła gdzieś w ogniach bengalskich, wśród których przedstawiono fragment z »Wesela Wyspiańskiego« tj. chwilę zjaw w izbie gospodarza — hetman Branecki osłania się przed zgrają huczących nad nim djabłów.

Festyn rozpoczęto mową powitalną do gości i delegatów niektórych straży pożarnych z okolicy, podnosząc przypadającą 500-ną rocznicę bitwy pod Grunwaldem i równocześnie z tej okazji w tym że dniu odbywającą się uroczystość narodową w Krakowie. Przemawiał także członek syndykatu rolniczego z Krakowa p. Wiktor Tabeau.

Cała zabawa niezmiernie urozmaicona, bawiła serdecznie gości — zasługa to wielka miejscowej straży pożarnej. Festyn zakończył się pięknym żywym obrazem, przedstawiającym przysięgę Kościuszki w otoczeniu kosynierów na rynku krakowskim oraz pieśniami narodowemi i wreszcie pieśnią: »Wszystkie nasze dzienne sprawy«...

Potęga ciemnoty.

Kto choć trochę pracował na wsi, wśród ludu, niewątpliwie miał sposobność niejednokrotnie przekonać się, jak czasem ciężko idą pierwsze kroki oświaty.

Dziwić się temu nie można, bo chłop ten obałamucany na wszystkie strony, trudniej się orjentuje w sytuacji...

Ale czasy się zmieniają — i zmienia się człowiek nie do poznania. Wielki, wspaniały pochód cywilizacji zatacza coraz szersze kręgi — — mamy dziś wieśniaków, którzy doskonale rozumieją, czego im trzeba — są obywatelami, prawdziwymi synami Polski. Ale są niestety jeszcze tak ciemni niektórzy, że gdy chodzi o założenie jakiejś instytucji we wsi, to ma się do zwalczania najczęściej nie złą wolę, ale jakieś ciężkie zacofanie. Zacofania takiego nikt nie przekona ani sąsiad, ani brat — on sobie uroił, że przez założenie czytelni, straży pożarnej, spadną nowe jeszcze raz tak wielkie podatki na gminy, a z nimi przyjdą nowe nieszczęścia, większa bieda.

Świeżo zaszły fakt we wsi naszej jest dowodem takiej przedwczesnej, nieuzasadnionej całkiem bojaźni, strachu jakiegoś nie istniejącego. Oto z powodu odbytego tu niedawno festynu na cele miejscowej, ochotniczej straży pożarnej, grupa sąsiadów uporczywie utrzymywała, że pastwiska gminne na których odbywała się zabawa, staną się już własnością dworu, że wracają czasy pańszczyzny!

Więc sypały się klątwy na radnych gminy, na dwór, na ciężkie czasy...

— Bo żeby to tylko już te pastwiska... ale zachciewa im się targowicy we wsi... niechże nie ważą się dawać pieczątki gminnej i wnosić podania do władz. gdyż zapłaci każda gmina, łącząca się w próbie tej przynajmniej po 60 reńskich kary! i t. d.

Tak to jest z naszymi ludźmi i zdawałoby się, że licznie powstające szkoły, jako pierwszy blask, jako fundament oświaty, w zadaniu swojem wytkną sobie wykorzenienie przesądów, które aż nadto często w jakiś chorobliwy strach przechodzą, jaki srodze przeszkadza do poprawienia ekonomicznego, społecznego i moralnego bytu naszych włościan. Szkoły jednak dziwnie nieraz pojmują swoje obowiązki — i wiele dałoby się o tem powiedzieć...

Stanisław Jasiński.

O korzystny zbyt bydła galicyjskiego.

W ministerstwie rolnictwa odbyło się wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem ministra Dra Brafa w sprawie zbytu inwentarza opasowego. Głównym przedmiotem obrad była dotychczasowa działalność Spółki ziemskiej w Stanisławowie i unormowanie jej działalności przyszłej.

Spółka ta udziela zaliczek na zakupno bydła, przeznaczonego na opas. Zbytem towaru zajmuje się następnie Agencja handlu materjałem rzeźniczym przy Tow. gospodarczem we Lwowie.

W ankiecie wzięli udział min. roln. Braf, szef sekcji p. Zaleski, radca Ertl, kom. Türer, Dyląg, a z Galicji pp. dyrektor Moll, Potworowski, oraz przedstawiciel miejscowych interesów.

Na ankiecie omawiano wszelkie środki, zmierzające do korzystnego zbytu inwentarza opasowego bądź na targach pozakrajowych, bądź też w kraju, uważając to jako pierwszy krok do szerokiej akcji na tem polu, jaką zamierza rząd przeprowadzić w łączności z traktatami handlowymi.

Dotychczasowa bowiem wysyłka bydła z Galicji do Wiednia, okazała, że dużo naszego towaru nie odpowiada co do jakości miejscowym wymaganiom, a wskutek tego nie osiąga właściwej ceny. Sortowanie materjału rzeźnego a zwłaszcza gorszego gatunku na innych targach pozakrajowych i w kraju samym lub bicie na miejscu może akcję spieniężania inwentarza żywego pchnąć na właściwe tory. Po omówieniu finansowej strony przyszłej akcji, zamknięto ankietę.

P. Henryk Potworowski przedłożył równocześnie memorjał, omawiający projekt ustawy dotyczącej utworzenia Zakładu centralnego zbytu bydła i plan organizacji producentów.

Ze Śląska.

Wiece o polskie szkoły. Dzięki inteligencji Polonji kresowej walka o szkołę polską stała się sprawą najaktualniejszą, podawaną z ust do ust wśród ludu śląskiego. Dowodem wciąż odbywające się na Śląsku wiece. W ubiegłą niedzielę o godz. 10 rano odbył się taki wiec w Michałkowicach zwołany przez miejscową Czytelnię polską. Przewodniczył p. Onyszkiewicz, sekr. Kaszper. kierow. szkoły miejskiej, obecnych było 400 osób. Referował red. Heynar. Przemawiali górnicy: Kalemba i Fielek. Po południu o godz. 3 odbył się podobny wiec w ogrodzie p. Tomsy w Polskiej Ostrawie. Obecnych 350 osób. Przewodniczył górnik Kopeć, sekretarzował kierownik szkoły Włodek, referował red. Heynar i delegat VIIKoła TSL im T. Kościuszki w Krakowie akad. Romanowicz, poczem przemawiał górnik Jaskólski, nauczyciele Miciński i Włodek (o rocznicy grunwaldzkiej), poczem przyjęto rezolucję, zwracającą się z apelem do Zarządu Głównego TSL. w Krakowie i Macierzy w Cieszynie o otwarcie żeńskiej szkoły wydziałowej w Polskiej Ostrawie w r. szk. 1909 na 10. — Zainicjowana składka na dar Grunwaldzki dała sumę 25 K 37 h.

Wykłady o Słowackim. Staraniem Koła TSL. im. Kościuszki w Krakowie odbędzie się cykl wykładów dla ludu o Słowackim, wygłoszony przez akad. A. Romanowicza w Ostrawie, Gruszowie, Michałkowicach i Dziećmorowicach. — Pierwszy wykład w niedzielę 25 bm. w Domu polskim w Mor. Ostrawie. Równocześnie w dniach najbliższych zwołanym będzie wiec Polonji w sprawie »veta« kard. Puzyny. Staraniem Koła miejscowego TSL. w Ostrawie Mor. z początkiem września odbędzie się »Uroczysty wieczór ku czci Słowackiego“. Na program złożą się słowo wstępne, deklamacje zbiorowe działwy szkolnej z „Balladyny« i produkcje miejscowego „Kółka śpiewackiego im. J. Słowackiego.»

ar.

Nowinki.

Zgon wzoru Sherloka Holmesa. W Londynie zmarł w tych dniach najlepszy detektyw tamtejszej policji, 49-cio letni Filip Beaugue, który był wzorem dla Conana Doylego przy tworzeniu postaci Sherloka Holmesa. W rzeczywistości Beaugue był najzdolniejszym detektywem w oddziale tajnej policji i w ciągu ostatnich 25 lat, wykrycie wszystkich większych zbrodni w Londynie było jego dziełem. Zaczął on jako robotnik portowy, potem został sternikiem i odbył kilka większych podróży. Mając lat 26 został detektywem. Zajmowała go oddawna kryminalistyka i gdy w roku 1886 policja londyńska tropiła bandę fałszerzy banknotów, lecz bezskutecznie, wówczas Beaugue zgłosił się, obiecując wyśledzić fałszerzy. Dokonał tego w ciągu sześciu tygodni, a rozwinął przytem tyle sprytu, że rozstrzygnęło to o jego losie. Przyjęto go na stałe do policji. On to aresztował słynnego hochstaplera Manolescu w sklepie złotniczym, w chwili, gdy „król złodzieji“ chował właśnie niespostrzeżenie naszyjnik brylantowy. Jeszcze przed kilku tygodniami Beaugue dokonał niepospolitego dzieła, którego owoców śmierć nie dała mu już zebrać, wpadł mianowicie na trop wielkiego sprzysiężenia hinduskiego, o którem tak wiele mówiono z powodu mordu Dhinagry. Lecz nim zdołał zebrać wszystkie nici spisku, zachorował i niebawem umarł. Beagne zawdzięczał wszystkie swe odkrycia przedewszystkiem ściśle naukowej metodzie, posługiwał się bowiem wszystkimi wynikami chemji, techniki i psychologji.

Straszni bracia. W Ostrowcu w piwnicy jednego z domów znaleziono młodą Żydówkę, która była tu uwięziona w ciągu trzech lat. Okazało się, że nieszczęśliwą trzymają w piwnicy jej rodzeni bracia, którzy chcą zagarnąć należące się jej po dojściu do pełnoletności 6.000 rubli. Nieszczęśliwa dziewczyna siedziała w ciemnej i wilgotnej piwnicy wśród własnych nieczystości, w zaduchu, który nie da się opisać. Szczury i robactwo gryzło jej wyniszczone ciało. Cała skóra pokryta była ranami. Oczy przygasły. Ręce i nogi były tak wykrzywione, że trudno było lekarzom nadać im naturalne położenie. Straciła możność mówienia. Ciągle płacze. Na widok ludzi drży. Obecnie oddano ją do szpitala w Opatowie. Wyrodne rodzeństwo aresztowano.

Zbrodnicze dziecko. Na brzegu Bugu, około wsi Bajdurowki, znaleziono zabitego 9-letniego chłopczyka nazwiskiem Komotun. Okazało się przy śledztwie, że zabił go rodzony 13-letni brat. Chłopak do zbrodni się przyznał, lecz nie chce powiedzieć przyczyny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH w KROŚNIE
JĘDRZEJ KRUKIERKA
poleca:
Pługi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury, siewniki itp. Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych. Maszyny do szycia. Maszyny mleczarskie.
Ceny bardzo niskie. Wyrób pierwszorzędny.
Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

O panią Martę.

(Dokończenie).

Naprzeciw, w sali balowej zaczęto kadryla; z wesołymi tonami muzyki mieszał się krzykliwy głos aranżera. Liza zapatrzyła się smutno przed siebie. Prawdopodobnie myślała o pięknej pani Marcie, jak ona ze znaczącym uśmiechem wygina swą kibić i doktora wyzywająco kokietuje — jej doktora! W tej chwili nadjechała drogą dorożka. Lizy oczy zabłysły radością... Suknia!

Chwyciłem za kapelusz i zbiegłem na dół, naprzeciw dorożki. Nie była to suknia; dwaj oficerowie przyjechali na bal.

— Więc? — zapytała Liza bladnąc, gdy wróciłem do pokoju.

— Niema sukni.

Czułem prawie, jak okropnie, boleśnie ubodło to biedne serduszko dziewczyny. Cała gorycz, przepełniająca jej serce, zwróciła się przeciw doktorowi, przeciw krawczyni, przeciw światu całemu.

Głucha i niema stała w framudze okna i oparła rozpalone czoło o zimne szyby. Na tętnie swych skroni liczyła ubiegające sekundy.

Z nudów zacząłem próbę monokla przed zwierciadłem. Wskazówka zegara ściennego obiegła z zatrważającą szybkością swoją drogę kołową.

Na koniec matka zbliżyła się do Lizy. Była już w negliżu domowym.

— Najlepiej będzie, jeżeli się położysz, moje dziecko.

— Położyć się? — załkała Liza.

— Jest już kwadrans na dwunastą; nie możemy więc pójść na bal, chociażby suknia nadeszła.

Ze zwieszoną smutno głową powiedziała matce dobranoc, podała mi na pożegnanie drobną rączkę i odeszła do swego pokoju. Przez pewien czas słyszeliśmy jeszcze jej cichy płacz, — potem ucichło się.

Opuściłem willę, przepełniony żądzą zemsty na krawczyni.

. . . .

Co się po mojem wyjściu stało, znam już tylko z opowiadania.

Po północy, gdy w sali balowej tańczono kotyljona, mieszkańców willi obudził ze snu nagły, gwałtowny huk. W pokoju Lizy padł strzał.

Okrzyk przerażenia napełnił pokoje willi; zbiegły się przerażone kobiety i wyłamały drzwi do pokoju Lizy.

Dziewczę płacząc, wiło się z bólu na sofie. Na dywanie leżał mały rewolwer, który lekkomyślny Artur nad swojem łóżkiem zawiesił, by w danym razie miał czem bronić królowę swojego serca.

— Doktora! prędko po doktora!

Po chwili stawił się doktor; przyszedł prosto z balu. W dziurce jego fraka tkwił biały aster; klak trzymał pod pachą. Był to słusznego wzrostu młodzieniec.

Rzucił szybkie spojrzenie na ramię Lizy, na którem widać było czerwoną ranę; doktor przekonał się za pierwszem spojrzeniem, że nie było niebezpieczeństwa. Dlatego zwrócił się przedewszystkiem do matki dziewczęcia, która rozchorowała się z przerażenia. Potem posłał służącą do apteki po watę.

Tymczasem pozostał z chorą sam.

— Dlaczego pani to zrobiła? — zapytał ponuro.

Dziewczę nie dało żadnej odpowiedzi. W jej namiętnej duszy zajął teraz miejsce upór. Teraz dopiero umrze. Nie poruszy się, nie będzie nic mówiła, będzie tak spokojnie leżała, aż w końcu śmierć przyjdzie.

— Dlaczego pani nie odpowiada?

Milczenie.

Uniesiony gniewem, z trudnością panując nad sobą, podniósł doktor jej główkę do góry, — jej policzki były jak krew czerwone, oczy miała mocno zamknięte. Teraz wybuchł długo tłumiony gniew doktora; odezwał się z nowem pytaniem, z tą niedelikatnością, którą lekarze uważają za swój przywilej:

— Wie pani co? Pani jesteś bardzo nierozsądną!

Liza drgnęła, lecz nie poruszyła się; tylko jej usta zadrgały, jak gdyby miała się rozpłakać.

— Chciałaś pani umrzeć, dlatego, żeś pani sukni na czas nie dostała? Z jakiem obliczem stanęła byś pani przed tronem Stwórcy? Patrz pani: byłabyś śmieszną, gdybyś nie była tak politowania godną.

Liza przełamała teraz swój upór. — Zaczęła mówić.

— Czego pan chcesz? Idź pan tańczyć!

— Lizo!

— Idź pan, idź pan, piękna Marta oczekuje pana!

— Lizo! Cóż mię pani Marta obchodzi?

— Możesz pan z nią tańczyć tyle kadrylów, ile się panu podoba; nie bronię!

— Ja — kadryla — z panią Martą!?

— Pierwszego tańczyłeś pan z nią przecież!

— Ja wcale nie tańczyłem, ponieważ czekałem na panią. Pani Marta tańczyła z asystentem.

— A więc z innym doktorem.

Dalej różne są opowiadania. Jedno, słyszane z ust Artura, opiewa, że on wszedłszy do pokoju Lizy, zastał doktora, klęczącego przed Lizą; dziewka natomiast, która w tej chwili wróciła z apteki, twierdzi, że doktor był zajęty badaniem rany.

To jednak jest prawdą, że gdym raniutko przybiegł do willi, ranna pacjentka zajęta była przyszywaniem nowej wstążki do kapelusza.

— Liza, czy to prawda, co mi mówiono?

— Cóż ci mówiono? — zapytała z najniewinniejszą minką.

— Co się dziś w nocy stało...

Dziewczę pokazało mi białe ząbki.

— Rzeczywiście, doktor oświadczył się o mnie.

Przy tych słowach odgryzła zębami nitkę, jakkolwiek nożyczki leżały tuż pod ręką.

— Podziwiam doktora; ja na jego miejscu będąc, nie ożeniłbym się z Tobą.

Był to w samej rzeczy już najwyższy czas, Liza dostała rozsądnego męża!

Firmy krajowe

których popieranie gorąco naszym czytelnikom polecamy.

Składy maszyn:

Jędrzej Krukierek
skład maszyn rolniczych w Krośnie.

Fabryki konserw i bulionu:

J. Rożański i S-ka
Bochnia
fabryka konserw owocowych, jarzynowych i mięsnych.

Fabryki wyrobów ceramicznych:

Hipolit Śliwiński
Drohobycz — Przemyśl.
Dachówki, cegły, dreny i t p.

Handle korzenne.

J. Barberowski
Kraków, Mały Rynek 23.
Palenie kawy, handel korzenny win, Likierów i wódek.
(258)

Fabryki tutek:

Tutki
M. Paschalskiego
wszędzie do nabycia.

Tkalnie płócien:

Michał Mięsowicz
Korczyna koło Krosna.
Najlepsze płótna.

Składy maszyn do pisania
„POLONIA" ul. św. Jana l. 2.
Amerykańska metoda nauki pisania na maszynie. — Przepisywanie i powielanie pod dyskrecyą.

JÓZEF DOBRZYŃSKI
Kraków, Sławkowska 12.
Filia Lwów, Kopernika 11
Urządza kompletne mleczarnie — maślarnie — serkarnie. 272

GODNE POLECENIA

Wielmożny Pan Bronisław Witkiewicz, aptekarz w Potoku-Złotym koło Buczacza (w Galicji).

Miło mi wyznać publicznie że z otrzymanej przesyłki »Nerwotonu« jestem zadowolony, byłem chory, lecz po kilko-razowem użyciu, zupełnie wyzdrowiałem, tak jakbym się dopiero urodził.

Polecam wszystkim cierpiącym nerwowo o zamawianie tego tak nader cudownego środka, cena dość niska bo tylko 80 hal. wraz z sposobem nacierania po ciele.

Dziękuję serdecznie p. aptekarzowi za tak skuteczny środek, życząc Ci pomyślnych rezultatów.

271 Z poważaniem
JAN BYSTRYK

Majdan-Kolbuszowski 14 lipca 1909.

Drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu
najmniej jednak 10 słów.

Poszukuję wspólnika do założenia fabryki kaflarsko-garncarskiej, glina wypróbowana. Pożądany fachowiec z małym kapitałem. Zgłoszenia: „Hanusz" Wieś Wołoska, powiat Bolechów. 279

Apteka
magistra farmacji **St. Szczepańskiego** w Zabłociu przy Żywcu
poszukuje współpracownika.

Poszukuję wspólnika
do korzystfiego interesu, gotówka 500 kor. Adres Poste-restante 109 Kraków. (259)

Zdolny rysownik
Jakoteż Walc-majster i Walc-tokarz poszukuje zajęcia przyjmie też posadę jako urzędnik biurowy lub fabryczny, zgłoszenie do Redakcyi pod lit. K. P.

Dział bezpłatny.
Poszukują pracy:

Praktykant - droguerzysta, poszukuje zajęcia fachowego, dobre polecenia, praktykował w dużych drogueryach. Zgłoszenia do Redakcyi pod: **W. M.** (263)

Były uczeń Szkoły Handlowej poszukuje zajęcia w swym fachu; przyjmie też posadę biurową w Krakowie lub na prowincyi. Zgłoszenia do Redakcyi pod „Edward". 275

Dwóch chłopców, około 14 lat liczących, z ukończoną przynajmniej 4-tą klasą szkoły ludowej, znajdzie zaraz umieszczenie na praktykę w handlu towarów mięszanych na prowincyi — od kilkudziesięciu lat istniejącym. Całe utrzymanie przez czas praktyki zapewnione. Zgłoszenia ustne lub pisemne ze strony rodziców lub opiekunów przyjmuje: pan Janusz Górski, urzędnik Fabryki wagonów w Sanoku. 278

Jąkanie się!!

usuwa natychmiast czysto mechanicznie patentowany przyrząd „**Pente**". Przez powagi lekarskie polecony. Złoty medal 1908. Nie nosi się w ustach. Nie przeszkadza w pracy zawodowej. Prospekt 40 hal.

Generalna Reprezentacya: Pente Co Kraków, Wolska 30. 280

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci: **5½% procent**
od najmniejszych nawet wkładek, zaś **7% procent**
od wkładek powyżej 5000 Kor., złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank** parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron. Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszówa) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow) — Kamionka (powiat Ropczyce) — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Meble

pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy.
Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków, ul. Dunajewskiego 7
(PODWALE 14).

Ważne dla górników!

Wielka kopalnia żelaza we Francyi przyjmie zaraz na bardzo korzystnych warunkach 60 polskich górników i ich pomocników (Hauer und Lehrhauer), którzy pracowali już w kopalniach żelaza, węgla lub też w salinach.

Tamże potrzebny jest (273)

Sztygar Polak

mówiący po niemiecku lub francusku (250 fr. pensya, 50 fr. tantyemy miesięcznie i ładne mieszkanie z 4 pokoi).

Po bliższe informacye należy zgłaszać się zaraz do Polskiego Towarzystwa emigracyjnego, Kraków, ul. Kolejowa L. 3.

LIST.

Do WPana P. Canona generalnego ekspedyenta do Ameryki, Lange Herentholschestr. 23 w Antwerpeu (w Belgii). Wszyscy moi krewni i znajomi, którzy pojechali za Pańskiem staraniem do Ameryki, piszą do mnie i proszą mnie, bym to ogłosił w dziennikach, że na okręcie mieli troskliwą opiekę, a gdy zajechali, zaraz dobre zarobki mieli, od rządu dostali prawie za darmo wiele kto chciał gruntu i tylko za nader niską enę. Dobrze im się powodzi i są szczęśliwi. Składają Ci gorące podziękowanie i polecają wszystkim kto jest zmuszony jechać, aby się udał do WPana zcaufaniem po pouczenie i kartę okrętową, bo tym kierunkiem droga najkrótsza, tańsza itd. (269)

Z uszanowaniem *J. J. Bystryk.*

Od I października do wydzierżawienia

Ogród

owocowo-warzywny

2.200 drzew karłowych owocujących 4.000 krzewów agrestu i porzeczek, 2 morgi szparagarni, truskawczarni itp. położony w obrębie Wielkiego Krakowa. — Na żądanie prócz ogrodu 34 mg. dobrej ziemi po uprawę warzyw.

Wiadomość: **Gauze, Ul. Lubicz 23, Kraków.**

Małżeństwo.

Jestem upoważniony przez panów, aby im wyszukać odpowiednich żon, są zamożni, że mogą dać świetne utrzymanie. (Panie choćby bez posagu) tylko miłej powierzchowności raczą się zgłaszać. Fotografia nader pożądana. Nieuwzględnionej kandydatki fotografia zostanie zaraz zwrócona franco. Na listy anonimowe się nie odpowiada. Dyskrecya zapewniona słowem honoru. Na korespondencyę proszę załączyć marki pocztowe. Zgłoszenia przyjmuje się tylko z grzeczności, a nie z prowizyi jak inni. (268)

Listy, fotografie i marki pod adresem:

J. J. Bystryk

w Majdanie ad Kolbuszowa (w Galicyi).

Oficyalna garage.

Galic. Klubu automobil.

Wyłączne zastępstwa austr.: Daimler, Mercedes, Gregoier

Galic. auto Garage

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Pierwszy fachowy warsztat reparacyjny

Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motor., części zapasowe, pneumatyki motory.

Biuro: ul. Retoryka l. 5. — Telefon Nr. 107. — Telegram »AUTO«.

Wasztat: ul. Smolińska l. 31.

ROBOTNICY I ROBOTNICE

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do **POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3.** podając swój wiek i adres. Zgłaszać się mają tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę poczt. za 10 h.

List otwarty

Do Szan. Tow. Tkaczy w Korczynie ad Krosno pod wezwaniem św. Sylwestra przy krajowej szkole tkackiej.

Mam zaszczyt donieść, iż parę razy już z żoną sprowadzam płótna i zawsze jesteśmy zadowoleni. Przesyłka była spieszna, miara dobra, a cena niska, wobec tak specyalnego materyału. Piorą się bardzo łatwo, i nie wymagają wiele mydła, lub środków chemicznych do prania, jak towar w miejscu kupiony. W tem przekonaniu ośmielam się zwrócić do wszystkich Panów i Pań, gospodarzy i gospodyń itd., aby tylko zamawiali w tej firmie, co gorąco polecam. Popierajmy przemysł krajowy, kupujmy u naszych rodaków. Precz z tandetą żydowstwa...

Majdan Kolbuszowski, 14 lipca 1909. (270)

Z uszanowaniem

Jan Bystryk z żoną, ***Andrzej Bystryk, Józef Bystryk.***

Konkurs.

Z mocy uchwały Rady powiatowej w Nowym Sączu na posiedzeniu dnia 30 czerwca 1909 odbytem zapadłej rozpisuję konkurs na opróżnioną od dnia 15 sierpnia 1909 posadę sekretarza Rady powiatowej w Nowym Sączu z płacą roczną 3660 koron, płatną w miesięcznych ratach i dodatkiem na mieszkanie 732 koron rocznie, tak samo płatnym.

Kandydaci winni się wykazać:

1) Świadectwem trzech egzaminów państwowych z ukończonych nauk prawniczych,
2) metryką urodzenia,
3) świadectwem przynależności
4) świadectwem zdrowia,
5) opisem dotychczasowego zajęcia od czasu ukończonych nauk prawniczych, popartym odnośnymi świadectwami.

Tak udokumentowane podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Nowym Sączu w nieprzekraczalnym terminie do dnia 7-go sierpnia 1909.

Prezes Rady powiatowej:

261 *w. z. St. Potoczek w. r.*

Miastowe Biuro c. k. kolei państwowych

w Krakowie

przy Krajowym Związku turystycznym, Rynek, „Pałac Spiski“, I. piętro

sprzedaje po cenach zwykłych

BILETY KOLEJOWE

I., II., III. klasy do wszystkich stacyj w kraju i zagranicą, do wszystkich pociągów — jak również bilety do Londynu, Paryża, Lourdes, Rzymu i z powrotem.

Bilety wydane być mogą na parę dni naprzód ze stemplem dnia podróży.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.